

# Marta Piwińska

---

## Kochana siostra

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (13), 42-55

---

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Marta Piwińska*

## **Kochana siostra**

Z „*Utworu Bunga*”: *Na skale czarnej, spadającej w morze stoi mój zamek. (...) Siedzę w oknie i przesuwam w mych wychudłych rękach zeschnięte błękitne kwiatki, kamyczki zebrane w dzieciństwie, listy mej siostry Anzelmy, która umarła nie będąc nigdy narodzoną (tajemnicą mojej rodziny, której wyjawić nie mogę).*

St. I. Witkiewicz: 622 upadki *Bunga*

Trudno  
kochać w  
XIX wieku

W dziewiętnastym wieku trudno było kochać stylowo. Nie podobały się małżeństwa, nie podobały wolne związki, nie podobały cudzołóstwa, miłość odwzajemniona i nie odwzajemniona. Możliwości kochania narzeczonej innego trwały krótko, zresztą nie powtarzać Wertera mało kto mógł prócz Gustawa. Nie przeszkadza to literaturze romantycznej kręcić się wokół spraw miłości — właśnie miłości, nie małżeństwa, cudzołóstwa etc. z nie spotykanym dotąd zapalem. Podobało się kazirodztwo. Mogło być potworne: ojca z córką (Beatrix Cenci tyłekroć opisywana), lub prawie święte: brata z siostrą, syna z — bez przesady — tylko z młodą macochą. Najbardziej podobała się miłość rodzeństwa, niewinna, a jednak grzeszna przez sam fakt swego istnienia. Nie była to perwersja romantyczna. Z rzeczywistością obyczajową miała tyle wspólnego, że często ją tak stylizowano. Amelia i Astarte to imiona tęsknoty epoki. Tęsknota była prawdziwa: zaświadczona w tekstach, w mitologizowanych biografjach. W rzeczywistości przeważnie przysiostrzano kuzynki do legendy. Legenda została. Amelia — to było imię dla kazirod-

czyni — trwa po parodystyczną Anzelmę Witkacego-Bunga, niezależnie od cieni Lucylli, Augusty czy dwóch córek pana Becu. Romantycy chcieli kochać siostry. Możemy to odwrócić: chcieli kochać jak bracia — ale kazirodczy.

To była miłość stylowa i nadawała barwę uczuciową innym. Od czasu poezji staroegipskiej, gdzie wszyscy zakochani byli dla siebie bratem i siostrą, podobnie jak każdy umarły był Ozyrysem, język miłosny literatury nie był przesycony równie czułą familijnością. Chyba że zapisywano marzenie odwrotne, o kobiecie dalekiej, obcej, egzotycznej, fatalnej, niepojętej. Kobieta fatalna — zagadkowa cudzoziemka, później okrutna aktorka — jest, wbrew pozorom, mniej tajemnicza, dzięki modernistom. Obnosi po literaturze niebezpieczną tajemnicę płci „jako taką”, pomnożoną o tajemnicę sztuki (podrzędnej); obie równie zdradliwe w swym skłamanym pięknie, przynajmniej pod koniec wieku. A kochana siostra? Czy to próba oswojenia i zaklęcia fatalizmów przez język? Nie tylko.

Siostra, nawet nie narodzona, jest nią dla brata. Pod romantyczną frazeologią trwa marzenie o zakochanym rodzeństwie, zapisane w *Manfredzie*, *Reném*, *Horsztyńskim*, *Samuelu Zborowskim*, poniekąd w *Zagładzie domu Usherów*. Zapisane zwykle w wątkach pobocznych, aluzyjnych, delikatnych i nie dopowiedzianych, które — dopowiedziane przez Wagnera — okazało się marzeniem krwawym i dzikim.

Marzenia  
delikatne  
i krwawe

A zaczynało się tak słodko! „Kochanko moja, matko moja i siostró” zaklina Oktaw Brygidę na potrójną świętość w *Spowiedzi dziecięcia wieku*. Dziś może nas ogarnąć pewien niesmak na myśl o czarnej od z dawnych kompleksów podświadomości Oktawa, ale nie mamy obowiązku czytać romantyków czy — ma Freuda. Można wziąć pod uwagę także, co chcieli napisać, nie — co im się napisało. Musset chciał napisać, że miłość Oktawa obejmuje całą skalę wzniosłych uczuć, zawiera w sobie wszelkie możliwe mi-

łości, że to istny miłosny koncentrat. Bo tylko nieskazitelna doskonałość różni uczucie od rozpusty. Doskonałość chce zaś Oktaw osiągnąć przez nagromadzenie. Zgodnie z myślą romantyków, głównie francuskich (Gautier!), dla których pełnia oznaczała coś w rodzaju wyczerpującej wszelkie możliwości kolekcji doskonałej — niestety niemożliwej na tym niedoskonałym świecie, gdzie wszystko jest cząstkowe. Innymi słowy Oktaw w miłości jest maksymalistą, i nic dziwnego, romantycy byli nimi wszędzie, choć mało kto wiedział tak dobrze jak oni, że maksymalizm jest wymaganiem przesadnym wobec życia i niemożliwym do spełnienia inaczej niż fragmentarycznie. Lecz byli bardzo pomysłowi w dochowywaniu wiary swym maksymalizmom.

Od psychologiczno-obyczajowej powieści po metafizyczną poezję wymarzona siostra przed „płomieniem” się

W brata ramiona rzuca...  
 ... Ust zimniejszych szuka,  
 Radaby na strumieniach gdzie ulubiedzioną  
 Być łabędziowi — siostrą, kochanką i żoną,  
 W grzech uniesiona, jakby szaleństwem gołębi  
 Afrodycyjnych.

Słowacki: *Teogonia*

Gołębie  
 Afrodycjane

Afrodycyjnych — bo nie kieruje się antyerotyczną cnotą, przeciwnie, jej wybór jest erotyczny, zmysłowy, grzeszny. Nie jest tylko naturalny. Grzeszy ona pozytywnie i jakoś odwrotnie: dla ukochanego w przekornym szaleństwie Ducha. Atessa-Muza-Heljana, wieloimienna siostra Eoliona i „lirycznego ja” u mistycznego Słowackiego stwarzając siebie — stwarza świat form i jest Natchnieniem Poecie; idzie tak razem z bratem przez śmierć, rozpoznając się w bliźniaczo-kochanym jestestwie pod wciąż nową formą. Ale ulubionym wcieleniem owej pary było małżeństwo-rodzeństwo faraonów, wywyższone i uświęcone w swym hieratycznym kazirodztwie. Podobnym prawozorem marzenia bywał raj. Świętobliwy Pustelnik

opowiada umierającej z miłości do prawie-brata Atali „o tych nadziemskich niemal związkach, kiedy siostra była małżonką brata, kiedy braterska miłość i przyjaźń zlewały się w jednym sercu, a czystość jednej potęgowała słodczye drugiej”. Po czym Pustelnik tłumaczy Atali, że właściwie dobrze robi umierając, bo gdzie teraz światu do takiej doskonałości!

Rajskie  
kaziroduztwo

Kochanka-siostra jest znakiem miłości doskonałej i niemożliwej w założeniu, maksymalistycznej i sztucznej. Określeniem anielstwa, ideału, błękitnym kwiatkiem, niebieską Marylką. Co oczywiście nie przeszkadza wyczuć tu nieidealnego, bo możliwego, posmaku „normalnego” kaziroduztwa, o ile można tak powiedzieć. Ale i wtedy pozostaje ono „nienormalne” nie dlatego, że łamie tabu, lecz że jest kaziroduzstwem dla kaziroduztwa, świadomym, wymyślonym, programowym poniekąd, nie pomyłką instynktu, wybrykiem natury. Dlatego duże podejrzenia budzą interpretacje genetyczne. To, co wygląda na kompleksową bazę, jak wymarzoną dla klasycznej interpretacji Freudowskiej, okazuje się wymyślną kulturową nadbudową. Motyw błyskawicznie przecież został własnością powszechną. „Anielskie incesty dusz bratnich” to jeden z najbardziej romantycznych pomysłów romantyczności. Romantyczny mit. Jeden z wielu prawie niezależnych od antyku, mimo kombinacji z Erosem i Psyche, Platonem, Swedenborgiem, którymi uzasadniali go twórcy. Z rzeczywistością obyczajową, biograficzno-psychologiczną ma on tyle wspólnego co inne mity: jest wobec niej agresywny i usiłuje ją kształtować na własne podobieństwo.

Dawniej nikt takich uczuć nie rozgłaszał, zwłaszcza jeśli się, rzadko co prawda, zdarzały. Nie zaprzętały literackiej wyobraźni. Motyw kaziroduczy pojawiał się na zasadzie skandalu, osobliwego wyjątku. Powieść grozy i powieść libertyńska zbierały wprawdzie skandale i mnożyły, a razem z nimi incesty, ale jako okropność między okropnościami. Ambrozjo w *Mnichu*

kocha, a raczej wstrętne pożąda Antonii, nie wiedząc, że to jego siostra. Podobnie pan de Senneval w *Zbrodniach miłości* Sade'a bezczęści piękną Florville jak każdą inną kobietę. Rodzeństwo rozpoznaje się po gwałtach i morderstwach. Ich przypadkowo i nieświadomie spełnione kazirodztwo to jedna z wielu „zbrodni miłości”, czyli, wedle Sade'a, normalnych amoralizmów natury.

Znają się  
od początku  
świata

Romantyczne rodzeństwo zna się od kolebki i od stworzenia świata, dlatego rozpoznaje się natychmiast, w pierwszym spojrzeniu, nawet gdy nie było wychowywane razem jak Paweł i Wirginia, i nawet jeżeli jest tylko (aż?) duchowym rodzeństwem. Podobne fizycznie i psychicznie, kocha się od zawsze aż do chwili, gdy naturę owej miłości rozpoznając, cnotliwie rozłącza, na zawsze. Siostra umiera w klasztorze stojącym na wysokiej, spadającej w morze skale Brat, cierpiąc, rusza w podróż. W *Reném* kazirodztwo pięknieje, uświęca się, miesza z losem.

U źródeł tej historii można odnaleźć gotyckie strachy i śmiertelne akcesoria „grozy”: klasztory, trumny, podziemia — wszystkie te uporczywie powtarzane wersje zamurowania, złożenia żywcem do grobu. Także ciemne znaki mizantropii i „naturalnego” okrucieństwa rodem z Sade'a. Lecz także łagodne rozrzewnienie naturą jeszcze niezbyt ludzką, urokliwy raj Bernardin de Saint-Pierre: zmysłowość, totalna a niewinna dziecięcej erotyki, w której nie ma wyraźnych granic między drzewem, kwiatkiem, osobą, myślą o niej, Pawłem, Wirginią, ciałem, wyobraźnią, sercem, sukienką i duszą. Ale dopiero *René* nadaje tematowi nowy walor, odkrywa kazirodztwo duchowe, poetyczne i filozoficzne. Chateaubriand w *Pamiętnikach z za grobu* narzekał, jak każdy pisarz niszczonej przez epigonów, lecz nie miał racji dowodząc że *René* jest niepowtarzalny jako studium osobliwego charakteru. *Réne* nie jest powieścią psychologiczną. Odsłania przeznaczenie w masce kazirodztwa. Z motywu wyłania się mit.

Przeznaczenie  
w masce  
kazirodztwa

Chateaubriand weń wierzył. Zmitologizował się do końca, nie wątpił, że jest przychodniem z innych epok, innych światów, którego mogła zrozumieć tylko jedna, bo była taka sama jak on, to znaczy też zbyt piękna dla świata, lecz wåtlesza, siostra, podobnie ogarnięta melancholią niezwykłości, tym przekleństwem dusz wybranych: „młodzi jak pierwiosnki, smutni jak zeschnię liście, czyści jak śnieg nowy, oboje byliśmy i w życiu, i w zabawach naszych złączeni jedną harmonią (...)”. Któż się temu oprze? To też prawie nikt się nie oparł.

„Przyznaję, że obraz uroczego rodzeństwa rzucał od dawna na mnie pewien czar”, mówi „hochsztapler Feliks Krull. Wiemy, że rzucał czar także na Tomasz Manna, i że często był to obraz rodzeństwa własnym urokiem zauroczonego, wpatzonego w siebie jak w żywe lustra i odwracającego się od całej, gorszej reszty świata. Z takiego zachwytu pomieszanego z pychą grzeszyło urocze rodzeństwo bliźniąt w *Wybrańcu* i w stylizowanej egipsko rodzinie przeklętych filistrów, w opowieści *Z rodu Wålsungów*. Parę lat temu przed kinem „Wiedza” stały długie kolejki po bilety na film Sjömana *Moja siostra, moja miłość*, który cieszył się podobnym powodzeniem na świecie. Nie wiadomo dlaczego, bo nie było to ani arcydzieło, ani pornografia, ani melodramat. Widocznie ludzi pociągał sam temat; nie mogli się oprzeć pokusie zobaczenia miłości brata z siostrą.

Ten obraz dalej rzuca jakiś czar i podminowuje „normalną” erotyczną wyobraźnię. Od Chateaubrianda przez Wagnera po Musilę, który „Ostatnimi Mohikanami miłości” czyni rodzeństwo: Ulricha, „człowieka bez właściwości”, i Agatę, „zapomnianą” „odnalezioną” siostrę, rodzeństwo schyłkowe upadającej C. K. Austrii, które, na wzór innych par ostatnich z rodu bliźniąt, ogłasza się bliźniętami, i to sjamskimi. Bo kazirodcze rodzeństwo często przyspiesza katastrofę jakiejś potęgi skazanej na zagładę i występuje na tle patetycznych ogni i trąb końca świata. Ginie pod

Incest  
przyspiesza  
katastrofę

ruinami, jak Usherowie pod swym domem, ale ich śmierć ma coś z ofiary, a ich bezprawna miłość zapowiada nowe prawa. Mit pretenduje do zaszczytnej rodziny katastroficzno-soteriologicznych i nie bez racji bywa witany ze śmiechem i pewną zgrozą zarówno przez obrońców praw małżeńskich, jak przez apostołów bardziej swobodnej moralności. Kazirodcze rodzeństwo ze śmiertelną powagą, zbrodniczo, uparcie i niejasno występuje w imię niejasnej przyszłości Nowego świata, gdzie będzie też zupełnie nowa miłość. Święta. Dosłownie. Nie, że miłość się uświęci, lecz że to będzie forma świętości. W *Nie-Boskiej* obrzędy erotyczne zastąpiły religię. Krasieński zupełnie serio był zgorszony. Ale i u Manna co się zaczęło kazirodztwem, kończy się świętością, a u Musila Ulrich, żeby zrozumieć, co go łączy z Agatą, czyta mistyków i rozmyśla o Tysiącletnim Królestwie. Nie łatwo opisać świętość. Romantycy czasem dowodzili, że przez miłość ludzie będą latać i świecić. O błędne. Więc nie należy tego mierzyć miarami rozsądku, natury, praw społecznych — chodziło przecież o ich obalenie.

Temat odziedziczył film i dopowiada, że się nie udało. W *Błędnych gwiazdach Wielkiej Niedźwiedzicy* oglądamy współczesną Elektrę i Orestesa zakochanych w sobie. W strasznej baśni erotycznej, *Oszukanym*, kazirodcza retrospekcja uzasadnia odczłowieczenie i morderstwa — bo jest ich tam wiele. Nienarodzona siostra, której listy czyta Bungo, i umarły brat, którego miłosne listy przechowuje przełożona żeńskiego pensjonatu w *Oszukanym*, uśmiechają się do siebie z niebytu nad przepaścią pełną zeschniętych listów i nie wyrosłych błękitnych kwiatków. Klasztoru także już nie ma, został cynizm i rozpacz oraz katz. Mit kpi z siebie, ale jakoś nie do końca, i straszy „wróciwszy upiorem”. Upiorem czego?

Teraz o  
Androgyne

Androgyne na przykład, także lubiana przez romantyków, to przyzwoicie i dokładnie wykrystalizowany z mitu symbol, alegoria niemal, w sposób obrazowy



i łopatologicznie ilustrująca ludzkie dążenie do jedności, kompromisu, równowagi. Androgyne można z powodzeniem i uzasadnieniem interpretować, rzucając ją lub go na wszelkie możliwe dziedziny — od sprzeczności ludzkiej egzystencji po sprzeczność tezy z antytezą, i wszędzie odnajdując ten sam schemat upragnionego pogodzenia, syntezy, hipotetycznej prajedni, oczekiwanej postjedni. Pięknego hermafrodytę, który w sztukach plastycznych zwykł przedstawiać androgyne, otacza na ogół senna atmosfera leniwego spokoju, i słusznie, bo jest to symbol ludzkiego dążenia do tego, by mieć wreszcie święty spokój od wszelkiej parzystości bytu wnoszącej nieład i napięcia. Temat zakochanego rodzeństwa zachował swoją tajemnicę, wciąż jeszcze jest czymś bardziej obrazowym, zmysłowym i emocjonalnym niż intelektualnym i nadaje się raczej do kontemplacji niż do interpretacji. Dalej niepokoi, -roztaczając atmosferę podejrzaną, nieco mdlącą, jak wszystkie zjawiska wymykające się rozumowi, a znaczące. Stąd pewnie silna reakcja formalno-obronna skuszonych jego cza-rem pisarzy: ostre stylizacje, karykatury, dystans narratora.

To temat dziwnie wciągający i grząski, bo zawiera wpisana w siebie (dodatkowo?) zagadkę samego jakby uroku, demonstrującą naiwnie a bezczelnie — jako owa para zakochanego rodzeństwa — nieskończone nad sobą rozczulenie i zachwyty. Czarujące bliźnięta to coś jak arcydzieło sztucznie naturalne, obdarzone świadomością i kontemplujące się bez końca: „ty jesteś moją miłością własną” przemawia Ulrich do Agaty. Trudno sobie wyobrazić bardziej żenujący i pociągający temat dla dzieł sztuki, które tu mają okazję ukazać w naturze siebie, tę własną istotę, której nazwy od modernizmu nikt się nie ośmiela poważnie powiedzieć: piękne odbicie, czy może odbicie w pięknie. Prześliczne, niemal nad współczesną wytrzymałość, są już same dekoracje, rekwizytornia motywu. Koja-

Temat  
(dziwnie?)  
grząski

rzy się on z dzieciństwem i tym, co dziecinne, z ogrodem, rajem; ze zbytkiem, luksusem, nadmiarem, materialnie i cielesnie zaświadczonej uprzywilejowaniem, choć zwykle to arystokratyzm spod ciemnej i upadającej gwiazdy; z wodą, echem, Narcyzem; z lustrem, alchemią, magią, czarnoksięstwem; tajemną wiedzą i władzą; wreszcie — co najbardziej romantyczne — raczej z sobowtórem niż z platońskimi „półkami”.

Owszem, to obraz podwójny i dualistyczny, skojarzony ze wszystkim, co biegunowe, dychotomicznie podzielone i nieuchronnie skojarzone jak dwie płcie: życie-śmierć, noc-dzień, zło-dobro i tak dalej. „Pradawna dwoistość ludzkiego doświadczenia”, „dwoiste oblicze natury, przy czym w jakiś sposób jest to starsze od różnicy płci, która dopiero z czasem uzupełniła sobie swą psychiczną szatę” — tak się to układa Ulrichowi Musila gdy, w niejasnym rozmarzeniu, zamiast pomyśleć, w ilu postaciach występuje węgiel, pomyślał, że „człowiek występuje w dwóch postaciach”. Ale dla zilustrowania tej przedustawnej, kosmicznej parzystości wystarczała dotąd para rodzeństwa, zakochanych, małżonków. Po co romantykowi para zakochanego, czasem poślubionego rodzeństwa, taki nadmiar harmonii? Goethe w *Powinowactwach z wyboru* ostrzegał przed nieszczęściem, jakie pociąga za sobą spotkanie takich istot podobnych, ciągniętych do siebie „powinowactwem”, na które nie można poradzić, bo jest siłą wyższą, alchemią natury i losem. W dziejach Otylii i Ottona widać barbarzyński, aspołeczny, niebezpieczny charakter tej romantycznej namiętności grożącej śmiercią, rozwodem oraz roztrwonieniem majątku. Romantycy, zainteresowani światopoglądowo w rozkładzie społeczeństwa, czy byli rewolucjonistami czy katastrofistami, wysoko cenili destrukcyjną siłę powinowactw. Prawdziwość przeznaczenia zwykle się rozpoznawać po zniszczeniach. Pesymistycznie i skutecznie ukazuje to Dziewica, która o tyle jest „siostrzaną”, że — tożsama z

Małżeństwo  
rodzeństwa  
— nadmiar  
harmonii

marzeniem hrabiego Henryka — uosabia „myśl jego myśli”, niestety istniejącą w postaci myśli tylko, a więc jako szatańska pokusa. Romantycy upierali się przy nienormalnej doskonałości. Przeklinali ją za nieobecność, ale woleli harmonię absolutną i teoretyczną niż inne. „Tożsamość niedościgła”, zamknięta w system odbić i pokrewieństw, rozrastała się w *correspondence* wszystkiego ze wszystkim, w totalne zrymowanie świata. Zakochane rodzeństwo ma w sobie coś ze „zmęczących rymów”, z błędnego koła. Tkwi w nim ta pokusa „ucałowania zwierciadła”, od czego się, jak wiadomo, kamienieje. Ale to nie jest, lub: to nie tylko podwojony Narcyz.

Narcyz był jeden, miał jedno odbicie, nie poznał w obrazie siebie, co go zgubiło. Tu nie wiadomo, kto jest osobą, kto odbiciem i co się „właściwie” odbija. To dwa samodzielne, związane ze sobą odbicia, dwa sobowtóry, a raczej dwa wtóry, dwa *alter* jakiegoś jednego *ego*, o którym niestety brak innych informacji, prócz tych dwóch cieni rzuconych na ziemię z wyżyn nieskończoności i niejasności. Rodzinne podobieństwo! Ludzkość jest rodziną, a romantyczne zakochanie utożsamieniem bywa i bez alibi pokrewieństwa:

Ten sam powab we wszystkim, toż samo niechcenie  
Te same w myślach składnie i w czuciach płomienie  
Gdy nas wszędzie tożsamość łączy niedościgła (...)

W *Manfredzie* silniej została zaakcentowana mizantropijna natura tego podobieństwa-przeznaczenia: „Niewiele co miałem wspólnego z ludźmi” || „Lecz była jedna || Jej rysy były podobne do moich (...)” Najważniejsze jest podobieństwo. Ten obraz to sama zwierciadlaność, nie osoba i zwierciadło. Dlatego pewnie się powtarza, powielana czule i natrętnie. W *Eleonorze* Poego bohaterowie dorastający w „rajskiej dolinie”, gdy „patrzyli w dół, na rzekę milczenia i nasz obraz, który się w niej odbijał”, poznali, że się kochają: „W wodach znaleźliśmy boga Erosa (...)” Sieglinda w *Walkirii* podobnie: „Widziałam u zdro-

Najważniejsze  
podobieństwo

ju || Mój własny cień || I dziś dostrzegam go znowu || Jak niegdyś w głębi wód || Tak dzisiaj w tobie on żyje (...)" I tak to się rozwija aż po film Viscontiego, gdzie prawie kazirodce rodzeństwo wpatruje się, milcząc, we własne odbicie w wodzie. W takim podwojeniu podwojenia jest złuda i nieskończoność, omamienie umysłu i wzroku, przesada tęsknoty. Coś obłądnie i pomysłowo chcącego się zmaterializować jak w zjawiskach parapsychicznych. Wizyjność trochę kuglarska, a trochę metafizyczna: niedopowiedzenie, które się wypowiada wzruszająco i paradoksalnie przez nadmiar.

Zakochane rodzeństwo nie tylko się kontempluje w podziwie, lecz szuka w sobie siebie, własnego znaczenia, czyli losu. Miłość romantyczna to, jak mistyka, przybliżanie do Wszystkoobejmującego Wytłumaczenia mocą uczucia. Tym, czego w niej poszukiwano, była ludzka nominotyczność, cudowność „boskiego diabła” obu płci. Romantyczne rodzeństwo wygląda jak szyfr obdarzony świadomością, który nie ma do siebie klucza, lecz usiłuje bohatersko sam się złamać. Każde z zakochanych chce w drugim odgadnąć to, co w nim samym majaczy się niewyraźnie. To miłość, która chce przede wszystkim rozumieć, nie posiadać i gotowa jest kochane *alter ego* zanalizować do niebytu, byle mu „wydrzeć tajemnicę”. Zakochani w sobie brat i siostra to dwie żywe zagadki romantyczne, dwie aluzje cierpiące z powodu swej niezrozumiałości. Nie wiadomo do końca, do jakiego ideału aluzje, ale wiadomo przeciw czemu.

Zdradzony i oszukany przez pierwszą kochankę Oktaw, półobląkany nie tyle nawet z nieszczęścia, co z niemożności zrozumienia, czemu tak postąpiła, dostaje z nagłą w spadku skrzynię starych książek, „istnych katechizmów rozpusty”. Czyta romanse Lacleosa, przygody Faublasa „z goryczą i smutkiem bez granic, ze złamanym sercem i uśmiechem na ustach” czując się nieskończenie poniżony wytłumaczeniem, jakie tam znajduje. W XVIII wieku czytano je z

Zanalizować  
do niebytu

przyjemnością, rozkosze łoża nikogo nie poniżały, byle uprawiane świadomie i z własnej woli. Za mało może zwraca się uwagi na frywolne romanse po pradziadkach. Nie pominął ich Mario Praz, lecz opisując *Zmysły, śmierć i diabła w literaturze romantycznej* uznał Laclosa, prawie obok Sade'a, za patronów piękności meduzyjskiej i niszczycielskiej erotyki byronicznej, pomijając anielskie konsekwencje tzw. romantycznego przełomu, na rzecz jedności libertynizmu z romantyzmem w demonizmie erotyki. Zmysłowość romantyczna była jednak polemiką z libertynizmem i chciała być romantyczną przede wszystkim, wściekle, złośliwie wręcz niewinna, błękitnokwiatkową, a dopiero potem, i jakby mimowoli, była fatalna, bolesna, okaleczona, okrutna, gotycka, bizantyjska. Polemiką są w każdym razie „anielskie incesty”. Na romansowym terenie „niewinnych czarodziei” odbywała się walka niemniej, a może bardziej zaciekle przeciw „szkiełku i oku” jak gdzie indziej. Swawolnie mądra miłość „filozoficzna”, z wdziękiem i elegancją podporządkowująca się prawom, którym ująć nie można, była dla romantyków okropnością nie mniejszą niż absolutyzm oświecony, nierówność społeczna, cywilizacja maszyn. Inteligencja na usługach zmysłów! Chytre korzystanie z klęski ducha! Można było temu przeciwstawić miłość antyhedonistyczną. Ból serca był argumentem, nie genezą pragnienia niemożliwości i nieskończoności w erotyce. Filozofowie mówili: tylko zwierzęta dają się opanować nierozumnym szalom, które je mogą zabić lub okaleczyć. Człowiek godny tego miana pilnuje swego szczęścia, miarkując je do granic przyjemności. Romantycy mówili: tylko zwierzęta kierują się zmysłową przyjemnością, człowiek ma duszę nieskończoną i wolną wolę, która mu nie pozwala się ograniczać ani poddawać prawom, jakich sam nie wyznaczył. I tak wzajemnie degradowali się do zwierząt, wspólnie wielbiąc naturę.

Romantyczna antropologia nie zgadza się z żadnym

Praz nie  
ma racji

Argumentem  
ból serca

Przeciw  
wszelkim  
realizacjom

dotychczasowym modelem erotyki. Romantyczna erotyka jest głównie polemiką. Nieszczęśliwa, niewinna, nieskończona, niemożliwa, nieracjonalna — cała jest na nie, zwrócona przeciw wszelkim realizacjom. Nie trzeba demaskować jej „pustości”, odkrywać, że się odwraca od przedmiotu uczuć i związków społecznych. Nikt tego nie ukrywał. Gdy tłumacz *Panny Anieli* porzuca Wolterowską „wesołość” i przestaje słać „zabawy, siostrzyczki miłości”, by kazać Gustawowi prosić „tylko o małeńkie względy, ||Tylko żeby była ze mną|| Choćby jak krewna z krewnym, jak siostrzyczka z bratem”, jest to przełom ten sam co w *Romantyczności*. Kiedy Słowacki zapewnia o niezłomnej cnotliwości swej Muzy i pisze; „Dziewico! ||Która wiersze czytasz, czytaj dalej|| Miłości moje jako próchna świecą”, nie informuje o właściwościach swego temperamentu. Podkpiwa z „katechizmów rozpusty”, które go nie doprowadzają do rozpacz.

Raj i Egipt

Że romantyczna miłość była zwrócona przeciw społeczeństwu — małżeństwu i rozpuście (wielbiąc jednocześnie rodzinę), to rozumiemy. Ale była też zwrócona przeciw naturze, prawom natury w libertyńskim rozumieniu, a naturę przecież szanowano. Trzeba było wymyślić coś naturalnie nienaturalnego. I wymyślono: kazirodce rodzeństwo. Tworząc nowy mit erotyczny romantycy powołali się, swoim zwyczajem, na tradycję i starsze prawo. Dla wspólnoty ziemi były „stare- sta” prasłowiańskie. Dla związków bratersko-siostrzanych raj i Egipt. W istocie chodziło o to, żeby przeobrazić wyobraźnię. Uroczę rodzeństwo, rzucające nowy czar, nie ma żadnych względów dla świata ani dla siebie. Od początku przejawia wilczą naturę Wälsungów. Mści się, zdradza, oszukuje, uwodzi, zabija jak Irydion i Elsinoe. Duch romantyczny się wścieka. Romantyczne rodzeństwo bywa święte i bywa okrutne. Dwie pary w *Lilli Wenedzie* ukazują to jak na dłoni. Można podziwiać przewidujący geniusz Goethego, który trzykrotnie podejmował ten motyw, chcąc go „odczarować”, zanim na dobre

się narodzi: w *Powinowactwach*, w komedyjce *Brat i siostra* i w *Ifigenii*, którą pisał proroczo i bezskutecznie, jak gdyby chcąc zapobiec Wagnerowi: Ifigenia przeciw Elektrze, po Elektrze... Ród Wälsungów to przecież romantyczna transkrypcja Tantalidów. Ale jak do antycznego buntu została dodana romantyczna wolność, oczekiwanie na człowieka „wolniejszego niż bóg” przez samych bogów, tak do antycznej zemsty została dodana kazirodcza miłość.

Duch romantyczny się wścieka, ale z miłości do natury. Romantyczne rodzeństwo wyraża raczej tę miłość, wyraża ją w podobieństwie, w zwierciadlaności. To cud natury „czary, omamienia, sztuki”. Mann pisał, że Schillera-krytyka „naznaczył jeden tylko błąd: uważa on, że duch «dąży do ucieleśnienia się w naturze» natura zaś, a więc «naiwność, pozostaje w spoczynku. Tymczasem dążenie to związane jest nie tylko z duchem, widać je również tam, dokąd duch dąży. Także natura jest «sentymentalna»: celem jej uduchowienie.”

Zakochane w sobie rodzeństwo jest sentymentalną w najwyższym stopniu naturą. Przesada należy do istoty tego obrazu. Można by go uznać za romantyczny manieryzm, bo jest manierą naśladowanie w sztuce sztuki, świadome kopiowanie stylu. Gdyby to nie była maniera czysta, samo naśladowanie, próba skopiewania stylu transcendencji.

Sentymentalna  
natura